

Orędzie konfesjonału ojca Pio

Autor: fratris - 01/06/2011 02:46

Orędzie konfesjonału św. ojca Pio

W naszym przekonaniu misja ojca Pio w Kościele polegała na ponownym wylansowaniu sakramentu pojednania z jego realną mocą przemieniającą. Najcięższy kryzys Kościoła bierze się stąd, iż zbyt często nie spowiadamy się tak, jak tego wymaga sakrament.

Spróbujmy uchwycić istotę orędzia tego konfesjonału, którą, jak sądzimy, można ująć w następujących punktach:

a) Ojciec Pio kierował się wysokim wyobrażeniem o sakramencie pojednania. Klucz tajemnicy znajdował on w nadprzyrodzonych głębiach sakramentu. W jednym z listów do swojej córki duchowej tak przedstawiał doktrynę, dotyczącą tej tajemnicy:

Nasze usprawiedliwienie [efekt pojednania] jest cudem ogromnym, który Pismo Święte porównuje do zmartwychwstania Boskiego Mistrza (J 17, 24; Ef 1, 4). Tak, moja droga, usprawiedliwienie naszych przestępstw jest takie, iż można równie dobrze powiedzieć, że Bóg bardziej objawia swą moc w naszym nawróceniu niż w stworzeniu z niczego nieba i ziemi, ponieważ większa jest opozycja między grzechem a łaską niż między nicością a bytem.

Nicość jest mniej odległa od Boga niż sam grzesznik. W istocie nicość, będąc brakiem istnienia, nie ma żadnej mocy opierania się woli Bożej, podczas gdy grzesznik, będąc bytem, i bytem wolnym, może opierać się wszystkim nakazom boskim. Ponadto w stworzeniu chodzi o porządek naturalny, w usprawiedliwieniu bezbożnika natomiast chodzi o porządek nadprzyrodzony i boski (Ep II, s. 199).

b) Nie było rygoryzmu w metodzie tego konfesjonału. Jego metoda była metodą Mistrza, który cudzołożnicy, rozgrzeszonej, nakazuje: „Nie grzesz więcej”. Z fałszywego miłosierdzia dla penitentów zrodził się upadek modlitwy, umartwienia, powolny bieg do świata, materializm, powiew obojętności i sekularyzacji, który dzisiaj zaciemnia sumienia. Ojcu Pio przypisuje się zdanie: „Gdyby spowiednicy spowiadali tak, jak powinni spowiadać, wierni byłiby tacy, jacy powinni być”.

Jeden z nas osobiście zapytał go, jak powinien zachować się wobec przypadków recydywy [czyli ciągłego powracania do tych samych grzechów - przyp. tł.]. Odpowiedź brzmiała: „Ty nie możesz robić tak, jak robię ja. Dlatego penitentowi przychodzącemu z tym samym grzechem możesz dać rozgrzeszenie, za pierwszym razem... Za drugim razem możesz go rozgrzeszyć, ale za trzecim, czy chcesz sprofanować sakrament, który kosztuje Chrystusa krew, i zdradzić brata?” Jest to zresztą klasyczna doktryna moralna odnośnie do recydywy.

Ojciec Pio jawi się dzisiaj jako wielki mistrz życia duszpasterskiego. Uczył on, że w tym sakramencie kapłan uaktywnia swą właściwość jednającego, i ukazał, że sakrament spowiedzi

jest najlepszym narzędziem do formowania prawdziwego chrześcijanina. Musi być stosowany z ostrożnością, łagodnością i surowością osądu przy grzeszniku działającym rutynowo: tylko w ten sposób rodzi się poczucie Boga i wiara, która prowadzi do wypełniania przykazań. Tylko tak dojrzewa świadomość grzechu i łaski.

Dziś jeszcze ważna jest zasada ogłoszona przez świętego Piusa V: „Cała reforma chrześcijan polega na posiadaniu dobrych spowiedników”. Rozpoczął ją, w swojej epoce, święty Alfons Liguori. Papieże nie przestają dawać za przykład spowiedników takich, jak Proboszcz z Ars i święty Leopold z Castelnuovo.

Jan Paweł II chwalił ojca Pio jako spowiednika, co więcej wskazał na niego jako na wzór dla spowiedników. Chwalił „jego poświęcenie i dyspozycyjność w odniesieniu do dusz, zwłaszcza tych zaplątanych w więzy grzechu i w udręki ludzkiej słabości” (23 maja 1987).

c) Ojciec Pio nie akceptował kompromisu z grzechem. Dzisiejsze życie moralne dotknęła pewna zaraza: kompromis etyczny. Z obawy przed zobaczeniem pustych kościołów również duszpasterstwo katolickie przestało przedstawiać Chrystusa i Jego prawo ze wszystkimi jego wymaganiami.

Nie należy zapominać, że miłosierdzie nie usuwa rygoru sprawiedliwości. Powiedzieliśmy to już, a teraz jeszcze przypomnimy: ojciec Pio nie dopuszczał kompromisów z grzechem, z żadnym grzechem, z przywiązaniem i zamilowaniem do grzechu, z wadą, z grzesznym przyzwyczajeniem.

Był niewzruszony, nie dopuszczał dyskusji. Nie przyjmował usprawiedliwień wobec zła: kłamstwo, uraza, gniew, zaniedbywanie obowiązków chrześcijańskich odnajdywały w ojcu Pio kapłana, który przywoływał spowiadającego się do wejścia w siebie i do poprawy.

Pewien młodzieniec przyszedł do ojca Pio, aby się wyspowiadać. Miał tylko jeden grzech. Załedwie go wyznał, usłyszał od ojca Pio: „Idź sobie!” Młody człowiek próbował się bronić: „Ojciec... tylko jeden raz”. A ojciec Pio na to: „Nie, to nie jest pierwszy raz!” W istocie istniało przyzwyczajenie - wyznał penitent - a ojciec Pio je wykorzenił. W ten sposób odzwyczajają chrześcijan od kompromisu.

Ojciec Pio nie zadowalał się zrywaniem liści błędnego zachowania: szedł do korzeni, do serca, chciał prawdziwego nawrócenia. Dla „wewnętrznej przewrotności” nie było miejsca w kierownictwie duchowym ojca Pio - dla nikogo, w żadnym okresie życia, w żadnej sytuacji. Trzeba ją było wyeliminować z życia penitentów niezależnie od ich wieku, znajdujących się w różnych sytuacjach. Nie dopuszczał dyskusji. Nie była możliwa żadna replika. Kiedy penitent próbował dyskutować, często ojciec Pio mówił: „Albo ty sobie pójdziesz, albo ja sobie pójde!”

Ojciec Pio jednak nie odrzucał, nie zostawiał. Wystarczyło słuchać go z dobrą wolą. Trzeba było przeanalizować życie, na nowo uformować mentalność, używać środków duchowych, porzucić okazje i złe towarzystwo. Ponadto umiał rozróżnić i podejść z sercem i słodyczą, kiedy wymagał tego przypadek.

Tak jak bezkompromisowy był w diagnozowaniu i w walce ze złem, był równie miłosierny i pomocny dla tego, kto uznawszy winę, szukał pojednania. Pewien jego duchowy syn popełnił ciężki grzech, nękały go wyrzuty, ale strach przed pokazaniem się ojcu Pio, którego metody dobrze znał, uniemożliwiał mu przystąpienie do spowiedzi. Przyszedł do mnie i prosił, abym wstawił się za nim u ojca, aby go przyjął i wysłuchał. W rzeczywistości trochę się wahałem, podjąłem się tego zadania. Ojciec Pio pozwolił mi mówić. Po kolejny musiałem stwierdzić, że umiał on zaskakiwać. Był spokojny i zrelaksowany: „Synu mój, dziwisz się temu, co się wydarzyło? nie wiesz, że gdyby Pan cofnął tylko na moment swoją dłoń z mojej lub twojej głowy, zdolni bylibyśmy uczynić coś gorszego? I powiedz mu, aby zaraz przyszedł”;

Niezliczone były dusze prowadzone przez ojca Pio poprzez przykre i bolesne drogi oczyszczenia, aż do szczytów ewangelicznej doskonałości: umiał przemieniać kamienie w dzieci Boże. W momentach oczyszczenia dusza czuła, że była strzeżona, kierowana, podtrzymywana. Ojciec Pio był prawdziwym ojcem duchowym!

(z: Tajemnica Ojca Pio, A. Negriloo, N. Castello... s.245 nn, Wydawn. WAM Kraków 2000)

źródło;

www.kapucyni.ofm.pl/archiwum/oredzie_konfesjonalu.html

=====